

CHĚCZ

DODÔVK „ZRZESŽĚ KASZĚBSKJI“ DLÔ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II.

Vejrovo, sobota 11 maja 1946 r.

Nr. 17

NA NIEDZIELĚ III PO WIELKANOCY

MODLITWA MSZALNA

Boże, który błędzącym światło Twej prawdy ukazujesz, aby na drogę sprawiedliwości powrócić mogli, daj wszystkim, którzy się mianem chrześcijan szczycą, by się brzydzili tem, co mianu temu się sprzeciwia, a spełnili to, co z Jego świętością jest zgodne.

LEKCJA

z I Listu św. Piotra Ap. (2,11-19)

Najmilsi: Proszę Was jako przechodniów i gości, abyście się powstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy, mając obcowanie wasze dobre między poganami: aby w tem, w czem nas pomawiają jako złoczyńce, z dobrych uczynków przypatrzwszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcie tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: chociaż królowi jako przewyższającemu, chociaż książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych, bo taka jest wola Boska, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali niemających ludzi głupstwu: jako wolni, a nie jakoby mający wolność zastaną złości, ale jako słudzy Boży.

Wszystkich czcicie : braterstwo miłujcie : Boga się bójcie : króla czcicie. Słudzy, bądźcie poddani panom, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo to jest łaska : w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA

według św. Jana (16, 16-22)

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzycie, a zaś maluczko, a ujrzycie mię, gdyż idę do Ojca. Mówili tedy uczniowie jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zaś maluczko a ujrzycie mię, gdyż idę do Ojca? Mówili tedy, co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: O to się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zaś maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a

świat się będzie weselił, a wy się smućcie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy smutek macie, lecz znów oglądać was będę, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Notatki liturgiczne

Minęły już trzy tygodnie od czasu Zmartwychwstania Pańskiego. Przez ten cały czas byliśmy zajęci wyłącznie jedną myślą, że Chrystus zmartwychwstał. W niedzielę dzisiejszą (trzecią po Wielkanocy) Kościół w swej liturgii idzie dalej. Wskazuje nam mianowicie, iż Chrystus będzie wywyższony i zasiądzie w niebie po prawicy swego Ojca. A dalej poucza nas Kościół, że również i my po bólach ziemskiej tułaczki ujrzemy Chrystusa Pana w całej Jego chwale i sami również tą chwałą radować się będziemy. Kościół mówi nam wyraźnie: Ziemia i cały świat doczesny nie jest twoją ojczyzną, jest nią natomiast niebo.

Tak więc od niedzieli dzisiejszej Kościół sięga myślą w dwojaką przyszłość: w przyszłość Chrystusa i przyszłość naszą. W ten sposób jeśli chodzi o przyszłość Chrystusa przygotowuje nas Kościół do Wniebowstąpienia Pańskiego (wyraźnie mówi o swoim odejściu z ziemi Chrystus w dzisiejszej ewangelii). Jeśli chodzi o nas Kościół wskazuje nam wyraźnie, że nasze życie ziemskie, pełne bólu i cierpienia życiowych, jest jedynie pielgrzymowaniem do naszego właściwego celu — życia w szczęśliwości niebieskiej. Aby nam ułatwić to pielgrzymowanie, podaje nam Kościół w lekcji słowami św. Piotra pewne zasady i reguły pielgrzymowania.

„MALUCZKO”

przeostrogą dla lekkomyślnych a nadzieją dla prawych

Było to w W. Czwartek. Na górze Syon, w samotnym wieczerniku, żegnał się Jezus ze swymi uczniami. Mówił krótko, jasno i tak serdecznie, jak nigdy dotąd.

Maluczko, a już Mnie nie ujrzycie, a znowu maluczko, a ujrzycie Mnie (Jan 16, 16). A zanim Mię

ujrzycie będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił, ale ufajcie, gdyż po trudach i poniżeniach smutek wasz w radość się obróci (Jan 16, 16).

Nastąpiła cisza. Dziwne uczucie smutku i trwogi ścisnęło ich serca. Na wszystko byli przygotowani, ale takiej mowy nie rozumieli, szczególnie tego wyrazu maluczko. Spodziewali się, że P. Jezus ich opuści, ponieważ nieraz im o tym wspominał, ale by stało się to tak nagle, tego nie przypuszczali, dlatego zaskoczeni taką mową pytają jedni drugich: Co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada (Jan 16, 18).

Zbawiciel wypowiedział to krótkie słowo maluczko siedem razy, a przez to powtarzanie chciał podkreślić jego ważność i znaczenie. Dlatego nie od rzeczy będzie w dzisiejszej nauce rozważyć go i wyciągnąć dla siebie praktyczne wnioski.

Czytałem raz, że jakiś uczony, uciekając z płonącego domu, niczego nie wyniósł, tylko porwał łaskę. Pieniądze, kosztowne książki, ubrania swoje zostawił na pastwę ognia, a ratował łaskę, która miała wartość zaledwie kilku groszy. Oczywiście, uczynił tak ze strachu, bo przy spokoju i zimnej rozwadze postąpiłby był pewnie rozumniej.

Ten uczony ma pośród chrześcijan mnóstwo naśladowców, bo tysiące ludzi troszczy się głównie o bogactwa, honory, przyjemności, które w gruncie rzeczy niczym innym nie są, jak zabawką dziecinną, a nie dbają o skarby łaski Bożej, o pozyskanie zbawienia. Do takich ludzi wołać by trzeba nie siedemkroć, ale siedemdziesiątkroć i częściej: Maluczko, a świat przemienie i pożądlivość jego (I Jan 2, 17).

Pielgrzymowanie nasze po ziemi trwa maluczko.

A jeżeli tak, czy warto tak bardzo przywiązywać się do majątku, ludzi? Czy warto uganiać się

za urzędami, godnościami, pochwałami, lekkim życiem?

Dlatego ocućcie się wszyscy lekkomyślnie żyjący, ratujcie duszę nieśmiertelną, bo maluczko, a będzie już za późno. Za życia można wszystko naprawić i na niebo zasłużyć. Dopóki człowiek żyje, może go łaska Boża przemienić, z chwilą zaś śmierci przemiana staje się niemożliwą. Na którymkolwiek miejscu drzewo upadnie, powiada Pismo św., tam będzie (Ekk. 11, 3), to znaczy, w jakim stanie duszy śmierć ciebie porwie, w takim pozostaniez na wieki.

Ale nie tylko dla osób lekkomyślnie traktujących sprawy duszy podaje dzisiejsza ewangelia napomnienie; powtarzając siedemkroć słowo maluczko, krzepi nadzieję serca wiernych sług Bożych.

Wiadomo, że życie dzisiejsze nie jest skąpe w smutek i żalność. Uginaemy się pod obuchem wspólnej niedoli i okrutnego losu. Nie ma prawie domu, któryby nie był dotknięty krzyżkiem.

Jedno tylko wiem, że wszystko trwać będzie do czasu. Maluczko! Bylebyśmy umieli cierpienie znosić z pokornym poddaniem się woli Bożej, — wtedy to, co złem nam się wydaje, policzone zostanie na nasze dobro. A życie, przetykane kolcami cierpienia stanie się podobnym do klejnotów, które mało wprawdzie zajmują miejsca, ale dużo ważą i znaczą.

Gdy gospodarz posieje zboże na roli, to nie idzie na drugi dzień żąć, tylko czeka. Tymczasem są srogi zimna, chłód, mrozy, burze, przednowki, głód, a on się nie zraża, tylko czeka. Podobnie i my nie narzekajmy na ciężkie czasy, chwilowe niedomagania, braki, upadek wiary, obyczajów, ale bądźmy cierpliwymi ku wszystkim boleściom (I Tess. 5, 14).

BRUNON RICHERT

PAMIĄTKI DAWNEJ CHWAŁY

Na ziemiach Pomorza Zachodniego, które na powrót wróciły do nas, znajdują się liczne zabytki łobitnie świadczące o naszych prawach historycznych do tych ziem. Mówią one, że tutaj ongiś żyli, pracowali i tworzyli wspaniałe wartości ducha i materii nasi ojcowie — Kaszubi — szczep potężny na morzu i łądzie.

Muzea w Szczecinie, Koszalinie oraz Białogrodzie posiadają cały szereg zabytków dawnej kultury kaszubskiej i świadków naszej przeszłości. Ponadto ziemia pomorska kryje w swym wnętrzu wiele jeszcze skarbów, które czekają na prehistoryków. Trzeba przede wszystkim nadal kontynuować badania przeprowadzane przez uczonych niemieckich w Wolinie. Dotychczasowe wykopaliska w mieście i na wyspie Wolin odsłoniły nam wspaniałe pomniki kultury staro-kaszubskiej i pozwalają nam na rekonstrukcję niejednego szczegółu z życia naszych ojców.

Z zabytków budownictwa na pierwszy plan wysuwa się potężny zamek książąt kaszubskich w Szczecinie. Wybudował go książę Barnim I (1218

—1278). Na skutek działań wojennych w ciągu ostatniej wojny uległ on poważnemu zniszczeniu. Mimo to pewne części zamku a przede wszystkim kaplicę zamkową, w której znajdowały się szczątki książąt kaszubskich należałoby uratować. Na murach tego zamku znajdują się również stare kamienne płyty herbowe książąt kaszubskich oraz pomnik św. Ottona z Bambergu, apostoła Kaszubów. W Szczecinie godnym uwagi jest również stary kościółek św. Piotra i Pawła, najstarszy ze świątyń Pomorza Zachodniego, pamiętający wiek XII i naszego księcia Wartysława I. Wspaniały kościół św. Jakuba, zbudowany również przez naszych książąt, leży w gruzach.

W całym szeregu mniejszych miejscowości Pomorza Zachodniego znajdują się cenne zabytki: pałace, zamki i kościoły. Chociaż wiele z nich uległo zniszczeniu to jednak niektóre da się jeszcze odbudować. Na specjalne wspomnienie zasługuje tutaj katedra i pałac biskupi w Kołobrzegu. Biskupstwo w Kołobrzegu zostało założone za czasów Bolesława Chrobrego. Ta pierwsza diecezja kaszubska miała charakter misyjny a granice jej nie

były ściśle oznaczone. Pierwszym i jednym znanym jej arcybusterem był Reinbern.

Czcigodnymi dla nas pamiątkami są również katedra w Kamieniu, późniejszej stolicy biskupstwa pomorsko-kaszubskiego oraz stare kościoły w Trzebiatowie, Zagórze i Koszalinie.

Z ubolewaniem trzeba podkreślić, że do tej pory nic nie uczyniono nad zabezpieczeniem tych zabytków przed dalszym zniszczeniem. Podobno brak funduszy.

W archiwach Pomorza Zachodniego znajdują się liczne dokumenty oraz pieczęci ksiąg i panów kaszubskich.

Nie ulega kwestii, że dokładne zbadanie Pomorza Zachodniego przyczyni się do znalezienia jeszcze dalszych licznych zabytków kaszubskich i zamierzonej kultury staro-kaszubskiej.

JAN ROMPSKI.

VJIKTOR

(Dokuńczenie)

Grzemił las pomjonem strzałów. Zaszmarzeły krze — nad partizanama szła gorą chmura dimu.

Wu njemców zrobił się jòcht. Jeden z njich, chteren beł na grzepce, chlastnął vécignjoni na zemję. Jakbe przeklęctwo vervało sę z jich gromade, chterna rovnak chutko przëlga do zemji i na brzechu jele sę podkradac bleżij. V gvesnim szterku jakbë zamarto vszetko, sta sę ciszò. Vjiterko, chterno pomalinku wusodało na zemję, skrzeto v przëmarzłim sniegu, gvozdama njeba. Jakbe gromnjistim gromę strzëśli zgasłë, zboldovate sę v gvołtovnim rëmoce porę set karabinov ręcznich, granatov i przecigłim szczekaniem czëżkijch karabinov maszinovich. Matima łëkama zamańvszë spòdate granate, pëcäjaci jednak vjęcij, jak samë robjełe szkode.

Njemce jak vjedno v takjich razach robjele v strachu, że koźdi drzevo moze sę wobrocec v partizana, stac sę ževi i strzelac, zabijiac.

Naszi jim nje wostele v tele. Jich karabine tëż porzkałe wognję. V gvesnim szterku, kjej wogjin beł jak na vojnje, a kule gvjzdate v przek i v zdłuż, jedna z njich trafji Lepara. Njemce nalinele, znele wonji svojë moc.

Naszi bjotkarze muszele sę copac. Steba Tëdor i Kustosz chvecele leżącigo Lepera i go zanjosle do bunkru nr. 1.

Granate lecate z jedni strone na dregę. Jakjis szëdara vëskoczeł i pusceł granat z całim mòchem, że nje vjele felovało a bełbe spòd naszymi nasińcom pod nogji.

— Të ves szëdare na róg, jò granatę.

Njigle sę vezdrzele Vjiktora vesadzeł jak z puszczovskji, dopòd do granate, szczapjeł ję i mochnął nję v njemcov z całim moce. Granata pëkła nad zemją, renjanc leżącich tam szëdarov. Nen co ję cesnął też ju nje vstoł, bo ju nji mjoł czasu, rznac sę na zemję, kjej go Lidka Paweł wustrzeleł. Ale długò nje varato, a zòs jakbë na wodpovjëdz, njemceska tak gësto strzelele, że nje befo možno sę zatacec.

Szëza zaczervenja sę krëvjã. Vnetk Lidka Paweł, chteren pròł jak maszinkã ze svigo karabinu, Kleba Stanistòv i Stëba Klemens, chterni podeszle bleżij njemcov, żebe jich barzij pražec wognję, trafjoni smjertelno ległë zabiti. Lidka Vjiktora, chteren nodali beł v przòdk vesenjeti czëżko renjoni dostòł sę do njevole.

Stunuszeko bladi, jakebë vëłkli z te co sę na spokojni donechczas zemji kaszebskji dzało, cigneło pomału do pòtnja. Njemce mjele kjile renjonich i 2 zabijitich. Vjizdec za długo to jim befo. Komeńdant jał trze raze gvjzdac. To muszeł bec znak wugodani, bo zare po tim zamrovyeto sę z procemni strone vojsko, chterno szło łakę z nocnigo zòpòdu ze strone zogorzkijsigo flastru. Levi jich skrzydło zagjęło łëk jaż na Głodovko i tam trzimele vacę. Naszi zòlnjerze bele tere zamkli jak jobs v dzurze.

Szëdarze vzële tere przëprovadzonych z Koleczkova, Pionka, Bjeszka i Kostoszovã Barbarę i renjonigo Lidkë vprzodk jakno tórez i stopama na svjezim sniegu vecopanich bjotkarzov, szle za njima z dregji zòs strone vojsko veszło do bjitve!

Zòs začęło sę strzelanjë, zos padło renjonich 4 szëdarov, a kjej znovu nje pomogło, vojsko rzacęło wogjin czëżkijch karabinov.

Pomjon njos dalek bez las strzałe, a ciszò lesnò v szteruszkach woprzestanjò wognja wuchwilo jëk zrenjonich i konajacich.

— Jenku, — jëknął Roda Agust i rozkrizovanima rëkama lëg do zemji, chterna spokojno vciga jëgo czervonã, cepłã, stëdnãcã na sniegu krev.

— Agusce! — podskoczeł do nje Vjiktora. Po czekej, jò za cebje...

Jednak nje doszed do nje Vjiktora, bo zvaleł sę kole jëgo nogòv.

— A-a-a... — jëknął.

Ale jesz żeł Vjiktora. Svjodcza wo tim pjerš, chternã robjeł chutko. Wogjin porzkoł ze vszetkijch stron. Porvoł sę v tim Mjotk i jakbe błogostavjaci svoje strone z rozskrizovanima rëkama bjegoł v stronę szëdarov, le vnetk pòd bez jëku, krzëku, cecho jak sòdo lest na parzëc wurvani vjãtrem jesënjë.

Njemc i Kustosz wokrevjavjoni z Libonem wuzdrzele sę strzòd trupov drechòv, a jesz sę do brze nje wobezdrzele, kjej v gradze kulov, chterne pravje zagvjizdnęte pòd Steba Tëdora, a beznodzejno jak meslele beł renjoni Libona.

Wonji tej dvoje v wostatnim dechu žëcò i volnosce barzij njigle kjedes zapražele žëc.

Wopociszkom vzële kjerenk na Głodovko, żebe tãdkę sę vedostac z camrov. Vjiktora, chteren przëszed dose vzële ze sobã.

Njemce vedobele wob renjonich Libona, Lidka ju nje żeł, dze są bunkre. Tak doszle do bunkru nr. 1. Feldfebelk wodvožno wodemk klapę, ale njigle vloz kula Lepara slizgnęta mu sę po blëse. Rozžarti začęł vrzucac granate, ale Leper je vërzuceł koždã razã i wone pëkate i rozrivale sę i renjete njemców. Tak szło porę razi. Tej to nen Feldfebelk zvjęzeł 5 razem, wodbezpjeczeł je i przëtrził nad klapã i tej ję vrzuceł. Leper jak przode skoczeł i je chcoł vërzucec, ale v tim szferuszkach rozvalete svojë želaznã skorupę. Jesz

njedovjerzele njemce, ale pudlo ze szczipjácim i dšzácim gazę vrzucele v bunkjer. Za jakis 10 minut kozele Bjeszkovji vlezc.

Stržód zrenovanigo bunkru, na zemji ležel rozšarpani, nježevi Leper. Tak wumar na progú svoji tvjerdze.

Kustosz, Njemc i Vjktor szekovele se przedostac v mólu, dze dozdrzele le 2 žolnierzov, vedlug jich mesle stržežácich tu. Vjele se tež nje namišlajác, vzal koždi jednigo na woko.

Gržemotněte stržate, chterne njemcov jednak le zrenjele. Nje zdžezle popravjic. Z vszetkжих stronov sepněte se tak gęsto kule, že Kustosz i Njemc legle na mólu zabjiti.

Nich dvoje i renjonigo Vjktora zavlokle do bunkru nr. 1, dze njemce bele zebрани, jak tež vszetkжих nježezácich ju bunkrarzi. 11 zabjitic ležalo kole sebye zgódnó jak przóde. Na skarnje gra jim pojiga letkó jak letkji zacigajáci se smrok. Kole njich, gonjácę wostatkę ležel Vjktor.

Njemce zvjększa se rozeszle szukac pó dregjich bunkrach. Do zabitych podjechol vóz i začęle jich klasc, a vjęcij ceskac przez temrote.

Vjktor dogorivot. Szklani jeho zdrok błędzel po dréchach, tej szed v dól bolesni, stanął na vjetvjach chojkóv i dľugo zdržól na dęrzáci z letkjiго vjaterku leste drzewjęt. Wucmulet se letko jakbe dzevjět se jich strachovji. Tej wocze mu se rozszerzate, caľa skarnję wobleca redosc nadžemskó, rękę vęcignął wesok, lepama zrechol, tej jakbe mu cos vlaľo novę moc, podnjos se do poľ.

— Wonji wumrzę — godol. Wonji, co ce pod Bjoľa zabjile... Poždej, a podnjese ce, bo jidę, do ce... a Wona za nama volnó najó Tatczęzna...

Po tich slovach pód na vznak. A Bjeszk co beľ przę tim klęknął i jak wojc rozszerzoni, zdzevjoni jeho wocze mu zamk.

Ciszó beľa v koľ, le smrok pomalinku czępjel svoje varkocze drzevom, jich vjetvjoni i skręva-vjoni zemji...

(Kuńc)

KLEMENS DERC

KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POW. MORSKIEGO (Cięg dalszy)

CHAŁUPY: Gmina Hel. Chałupy, wioska rybacka, powstała po upadku fortu Władysławowo i wymieniona jest poraz pierwszy w dokumentach urzędowych w roku 1678. Wieś nazwano wówczas Budzisz, później „Chałupy” lub „Ceynowy”. Nazwa „Budzisz” wywodzi się z tego, że osada składała się z mizernych budynków, zwanymi w naszym kaszubskim narzeczu „budy” z czego powstała późniejsza nazwa „Chałupy” co oznacza mniejwięcej to samo. Nazwa Ceynowa powstała bezwątpienia od nazwiska mieszkańców osady. Jeszcze w roku 1772 znajdowało się w osadzie 5 mieszkańców o nazwisku Ceynowa. A rzekoma czarownica, którą utopiono w roku 1837 również nazywała się Cey-

nowa. Jeżeli natomiast pochodzenie nazwy daje nam się łatwo ustalić, to trudniej przychodzi nam ustalić fakt, że Ceynowa (Chałupy) nabyli prawa szlacheckie.

Musiato to mieć jakiś związek z ówczesnymi stosunkami militarnymi w Polsce. Stosunki jakie panowały w XVII stuleciu przemawiają za tym, gdyż ówczesny dowódca pułku miał o wiele rozleglejsze prawo i obowiązki, niż dzisiaj. Sam musiał swój pułk rekrutować, uzbroić i utrzymać. Takim dowódcą był Jakób Wejher, którego pułk nosił nawet jego nazwisko, a obowiązany był strzec wybrzeża bałtyku przed napadami szwedzkimi na Polskę. Obaj forty na półwyspie „Władysławowo” i „Kazimierzowo” nosiły wprawdzie imiona królów Polskich, były jednak dziełem Wejhera. Położone ona były na miejscach dzisiejszych wsi Chałupy i Kuźnicy. Po uśmierzeniu szwedów, osadził tutaj Wejher prawdopodobnie rybaków, a było ich 12 rodzin, Już w roku 1776 twierdzili, że są wolnymi obywatelami i swoją wolność mogą udokumentować. W katastrze z roku 1772 wymieniono: „Ceynowo własność dziedziczna wojewody hrabiego Przebendowskiego, zamieszkują tylko sami rybacy, którzy ani roli, ani ogrodów nie posiadają i trudnią się wyłącznie rybołówstwem. Wieś składa się z 11 budynków. Rybacy obowiązani są płacić dziedzicowi po 2 floreny w sumie 22 florenów a ponadto rocznie za połów ryb w zatoka i otwartym morzu sumę 65 florenów i 26 groszy. Od wszelkich innych danin są zwolnieni”.

Według zestawienia rzucewskich i sławutowskich majątności z roku 1776 oszacowano Chałupy (Czienowo) na 780 talarów, gdy tymczasem samo Rzucewo na 9336 talarów a Sławutówko na 6789 talarów. W roku 1833 zostały Chałupy reskryptem z dnia 5 stycznia ustanowione „Dobrem Rycerskim”. Jednak w roku 1855 sprzedał ówczesny dziedzic Rzucewa swoje prawa szlacheckie właścicielowi Rekowa Schönleinowi za sumę 300 talarów. Nabywca nabył je jedynie po to, aby szczyć się, że jest właścicielem „Dóbr rycerskich”. W ciągu 100 lat tj. od 1773 do 1874 roku wzrosła liczba mieszkańców czterokrotnie, 11 : 42. W roku 1870 właścicielem Chałup był Gottlieb Fürstenberg a 1873 Hagen, który sprzedał wieś w roku 1874 Gernerowi z Gdańska. Po jego śmierci wieś była jakiś czas bezpańska, gdyż brak było spadkobierców. Wreszcie odnaleziono spadkobierczyni w osobie Glutzcowej z Berlina, która sprzedała wieś w r 1895 kupcowi Filipowi Goldbergowi za 1350 marek, a ten skolei sprzedał ją baronowi Leitnerowi z Berlina za 8.500 marek. Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewn. z dnia 11 kwietnia 1904 r. zostały Chałupy pozbawione swego szlacheckiego miana „Dóbr Rycerskich” i przeszły na własność państwa. Wieś rozwijała się powoli lecz stale. Na miejscu dawnych Chałup stawali murowane „checze”. Obecna wojna pozostawiła wielkie spustoszenie w budynkach i długo jeszcze trzeba będzie czekać zanim powróci do poprzedniego stanu.

(Cięg dalszy nastąpi)